

*Może po prostu chodzi o to, wiesz, żebyś wybrała siebie. Żebyś stawiała siebie troszkę wyżej, niż potrzeby wszystkich ludzi wokół, szczególnie, jeśli te osoby nigdy, ponad nic, nie wybrały ciebie. Wyluzuj. Nie musisz ratować wszystkich ludzi, których napotkasz na swojej drodze. Nie jesteś Matką Teresą. Nie możesz poświęcać swojego serca i siebie, dla ludzi, którzy to serce twoje podepczą, pewność siebie poszarpią, by sobie poprawić humor. I mimo, że jesteś silną dziewczyną i chcesz ból innych nosić na swoich barkach, mówię ci, tak się nie da. Musisz odpuścić. Uratować siebie. Po prostu nałóż maseczkę na twarz, włącz Netflix'a i nalej sobie lampkę wina. Najlepszego, jakie masz w domu. A potem pij za to, że wybrałaś siebie. Swoje dobre samopoczucie, swoje szczęście.*